Wincenty Witos

(1874–1945)

W Wincentym Witosie polska wieś znalazła wodza. Na jego cześć lud układał pieśni i wiersze, wieszał jego wizerunki niczym święte relikwie, a wiece z jego udziałem były prawdziwym świętem. Przywódca i mąż stanu, a zarazem chłop z krwi i kości obdarzony wyjątkową inteligencją i mądrością polityczną, stał się symbolem losu zwykłych mieszkańców wsi, zwłaszcza gdy jako premier został obalony w zamachu stanu przez szlachcica Józefa Piłsudskiego...

CHŁOP OD PŁUGA

Przyszły wódz polskiej wsi przyszedł na świat 21 stycznia 1874 r. w skromnej zagrodzie w przysiółku Dwudniaki we wsi Wierzchosławice. Jego rodzice – Wojciech i Katarzyna ze Sroków – nie byli w stanie zapewnić mu ani wygodnego życia, ani dobrego wykształcenia. Wicek zakończył edukację na czterech klasach. Za to od małego ciężko pracował na roli. Mimo to przejawiał wielki głód wiedzy, zawsze znajdywał czas na samodzielne kształcenie i lekturę klasyków literatury polskiej. Szybko też zaczął zdradzać zainteresowanie sprawami społeczno--politycznymi. To właśnie dzięki tym pasjom zdołał już w wieku 19 lat zostać korespondentem „Przyjaciela Ludu", do którego pierwszy artykuł napisał pod pseudonimem Maciej Rydz. Kontakty te oznaczały jednocześnie nawiązanie więzi ze światem polityki. Już od 1895 r. był związany z galicyjskim Stronnictwem Ludowym, a potem od 1903 r. przez wiele lat udzielał się w Polskim Stronnictwie Ludowym. Niewątpliwie zwracał na siebie uwagę swoim zaangażowaniem społecznym, aktywnością i uporem. W lutym 1908 r. trafił do Sejmu Krajowego we Lwowie, w kwietniu tego samego roku został wójtem rodzinnych Wierzchosławic, a w 1911 r. wybrano go do wiedeńskiej Rady Państwa, czyli austriackiego parlamentu. Ale wszystko to oznaczało tylko początek wielkiej kariery ambitnego ludowca. Rozwinęła się ona w pełni już w trakcie walki o wolną Polskę i potem w II Rzeczypospolitej.

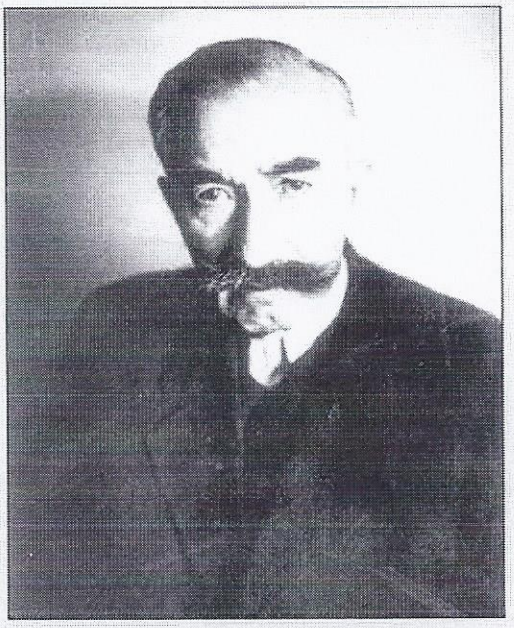

Wincentego Witosa często przedstawia się jednostronnie jako prostego przywódcę ludu, który miał, jak to karykaturalnie ujęto: *w jednym ręku chleb, w drugim cep, a na karku łeb*. W rzeczywistości był jednym z najsprawniejszych działaczy ruchu ludowego.

TRZYKROTNY UPADEK PREMIERA

Największy rozgłos miały przynieść W. Witosowi wystąpienia przeciwko ustalonemu porządkowi i istniejącej władzy zwierzchniej w imię poprawy losu zwykłych ludzi. Kiedy w 1913 r. doszło do rozłamu w PSL-u, nie wahał się zająć stanowiska opozycyjnego wobec prezesa ludowców Jana Stapińskiego. Gdy w wyniku rozłamu powstał PSL „Piast", W. Witos został jego wiceprezesem. Wkrótce też młody, ale apodyktyczny polityk zdecydowanie opowiedział się przeciwko zwierzchniej władzy sąsiednich mocarstw nad Polską. Jak stwierdził w swoim programie: *Kongres PSL-u stojąc na gruncie programu ludowego, uznaje, że najwyższe, wiecznie żywe prawo narodu polskiego do budowania niepodległej Polski Ludowej powinno być punktem wyjścia i ośrodkiem wszystkich dążeń i prac ludu polskiego*. Nie widział już szans dla proaustriackiej opcji, w którą wcześniej wierzył, toteż zaczął popierać koncepcję związania losu Polaków ze zwycięstwem ententy. Działania te zwiększyły jego popularność wśród rodaków. W czerwcu 1916 r. był już prezesem PSL-u „Piast". Rok później podczas posiedzenia austriackiej Rady Państwa ostro wystąpił przeciwko Austrii, z którą wcześniej chciał wiązać przyszłość Polaków, i przedstawił wyraźną wizję niepodległej Polski. Miał spory udział w budowie niepodległej ojczyzny. 18 października 1918 r. został współtwórcą i przewodniczącym Polskiej Komisji Likwidacyjnej, która stanowiła przejściową polską władzę na obszarze Małopolski. W II Rzeczypospolitej przez lata zajmował stanowisko prezesa Zarządu Głównego PSL-u i przewodniczącego klubu parlamentarnego PSL-u „Piast". Był posłem na sejm. W wolnej Polsce bardzo szybko sięgnął po najwyższe godności państwowe. W okresie wojny polsko-bolszewickiej w lipcu 1920 r. został premierem Rządu Obrony Narodowej. Przyznawano, że charakteryzował się dobrą organizacją, pomysłowością, podejmował rozsądne decyzje. Należał też do zwolenników szybkiego pokoju. Jego rząd przetrwał tylko do września 1921 r. W. Witos nadal koncentrował jednak swoje działania na jednaniu różnych ruchów społeczno-politycznych i to nie tylko ruchu ludowego. Starał się o wypracowanie szerszej koalicji. W latach 20. jeszcze dwukrotnie objął urząd premiera – w okresie od maja do grudnia 1923 r. w wyniku tzw. paktu Chjeno-Piasta oraz w maju 1926 r. Za tym ostatnim razem W. Witos przestał być premierem rządu w wyniku zamachu majowego J. Piłsudskiego.

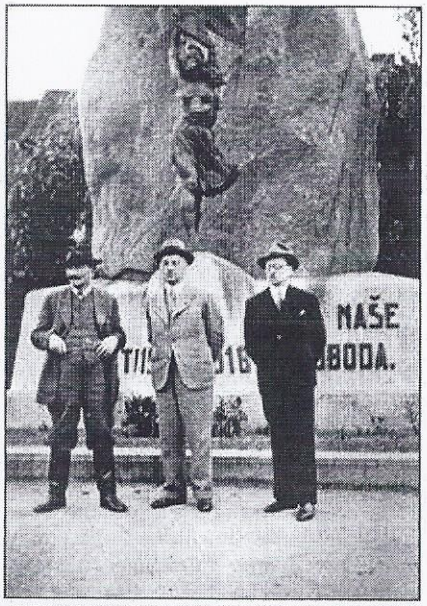

W. Witos na emigracji w Czechosłowacji w towarzystwie Władysława Kiernika i Stanisława Osieckiego.

WAŻNE I CIEKAWE

W. Witos był kontrowersyjnym politykiem. Przeciwnicy nie szczędzili mu słów krytyki. Zdaniem wielu jego poglądy były zbyt konserwatywne czy wręcz reakcyjne, mimo iż w rzeczywistości ewoluowały wraz z całym ruchem ludowym. Krytykowali go również za to, że po dojściu do najwyższych stanowisk państwowych nie przestawał manifestować swojego chłopskiego pochodzenia słowem, gestem i strojem. Nie nosił krawata, a tylko śnieżnobiałą koszulę i wysokie buty. Zachowywał się aż nadto dumnie. Jak pisał pewien sprawozdawca parlamentarny: *Skrzypi podłoga pod jego ciężkimi krokami.* [...] *Wita się z odcieniem ważności, przywołuje innych przywódców Sejmu skinieniem ręki. Ruchy, chód i wzrok stalowych oczu – wszystko jakby wypróbowane u Witosa*. Oczywiście ludowcom to imponowało. Rozpisywali się o nim z dumą, jak krakowski „Piast" w numerze 6. z 1926 r.: *Wśród zburzonych fal płynie potężny okręt PSL „Piast", którego ster dzierży prezes Witos, a zdolności jego, rozum i uczciwość, a także jego pochodzenie czysto chłopskie, prosto od zagonu, wściekłością napawa różnych inteligentów i ambicjonerów, którzy czują, że gdyby z nim stanęli do pracy na wspólnym zagonie, to zbledną, nie zdzierżą nie dotrzymają kroku.*

OD WIĘZIENIA DO EMIGRACJI

Po majowym przewrocie i obsadzeniu kluczowych stanowisk państwowych przez sanację, W. Witos nie zamierzał rezygnować z aktywności politycznej. Ostatnie po dymisji wystąpienie wygłosił na forum sejmu w styczniu 1927 r. Nie zniknął jednak potem ze sceny politycznej ani nie wyrzekł się swoich przekonań czy uporu. Stał się jednym z największych przywódców opozycji antysanacyjnej. Był współorganizatorem Centrolewu. Nadmierna aktywność byłego premiera nie była na rękę ówczesnym władzom. 9 września 1930 r. został aresztowany i trafił do więzienia w Brześciu nad Bugiem, skąd wyszedł za kaucją w listopadzie. Sądzony w procesie brzeskim toczącym się od października 1931 r. do stycznia 1932 r. otrzymał wyrok 1,5 roku więzienia i 3 lat pozbawienia praw obywatelskich. Jeszcze przed zakończeniem procedur apelacyjnych i zatwierdzeniem wyroku, 28 września 1933 r. W. Witos wyemigrował do Czechosłowacji, gdzie przebywał do 1939 r. Tam nadal pracował nad zjednoczeniem ruchu ludowego. Stał się też inspiratorem i działającym z daleka przywódcą słynnego strajku chłopskiego w 1937 r. Aneksja Czechosłowacji przez Niemców skłoniła go do powrotu do Polski. Dostrzegał pilną potrzebę wzmocnienia kraju przeciw niemieckiej III Rzeszy. Ale w ojczyźnie znów trafił do aresztu, z którego został zwolniony dopiero dzięki amnestii prezydenta Rzeczypospolitej na uchodźstwie, Władysława Raczkiewicza. W okresie okupacji hitlerowcy bezskutecznie namawiali go do współpracy. Za odmowę był więziony, a potem znajdował się pod stałą obserwacją Gestapo. W tym okresie coraz bardziej podupadał na zdrowiu. U schyłku II wojny światowej planował ucieczkę do Londynu – potajemny przerzut był już nawet zorganizowany. Ostatecznie W. Witos pozostał na ziemiach polskich po zajęciu ich przez Armię Czerwoną. NKWD zaprosiło go do współpracy i zaproponowało stanowisko zastępcy prezydenta Krajowej Rady Narodowej, ale nie przyjął tej oferty. Mimo to nawet w ciężkim stanie zdrowia nie rezygnował z uczestnictwa w życiu politycznym. W szpitalu w Krakowie przyjmował wielu polityków i dyplomatów. Pisał odezwy do chłopów... Zmarł 31 października 1945 r.

Śmierć męża stanu nie oznaczała jednak końca jego legendy, która narodziła się już za jego życia.

Dopiero po jego zniknięciu ze sceny politycznej można było w pełni się przekonać, jak bardzo był ceniony przez rodaków. Wielkim wydarzeniem stał się jego pogrzeb, w którym uczestniczyły dziesiątki tysięcy osób, a najeżony sztandarami kondukt przez trzy dni maszerował stukilometrową trasą z Krakowa do Wierzchosławic. Jednocześnie prasę wypełniały nekrologi, wzniosłe kondolencje, artykuły, wspomnienia. Niemal wszyscy zgadzali się co do tego, że zginął wybitny mąż stanu, jeden z największych polskich polityków.

Zaprojektowany przez Mariana Koniecznego pomnik W. Witosa przy placu Trzech Krzyży w Warszawie.

Ignacy Jan Paderewski
(1860-1941)

Nie wystarczała mu wielka kariera artystyczna. Choć na świecie okrzyknięto go geniuszem fortepianu, on nie zadowolił się odcinaniem kuponów od sławy. Zajął się polityką w trudnym dla Polski czasie, kiedy trzeba było walczyć o odzyskanie niepodległości, a potem z trudem budować odrodzony kraj.

PIERWSZE KROKI W ŚWIECIE MUZYKI

Ignacy Jan Paderewski urodził się 6 listopada 1860 r. w Kuryłówce na Podolu. Jego matka zmarła, gdy miał zaledwie kilka miesięcy, ojciec, Jan, był administratorem majątków. Choć nie był człowiekiem wykształconym, to kochał sztukę i szybko zauważył, że syn ma talent muzyczny. Znalazł więc dla niego dobrych domowych nauczycieli, a w 1872 r. wysłał go do Instytutu Muzycznego w Warszawie. Młody I.J. Paderewski uczył się tam nie tylko gry na fortepianie, ale także zasad muzyki, harmonii i kontrapunktu. Po skończeniu nauki pozostał w Instytucie jako nauczyciel, ale ta praca nie dawała mu satysfakcji i od czasu do czasu próbował swoich sił jako akompaniator czy solista na różnych koncertach, a także tworzył własne kompozycje. W 1881 r. wyjechał do Berlina, by szlifować swoje umiejętności. Spotkał tam wybitne postaci tamtej epoki, m.in. R. Straussa i A. Rubinsteina, którzy rozbudzili w nim pasję i utwierdzili w przekonaniu, że jego przeznaczeniem jest muzyka.

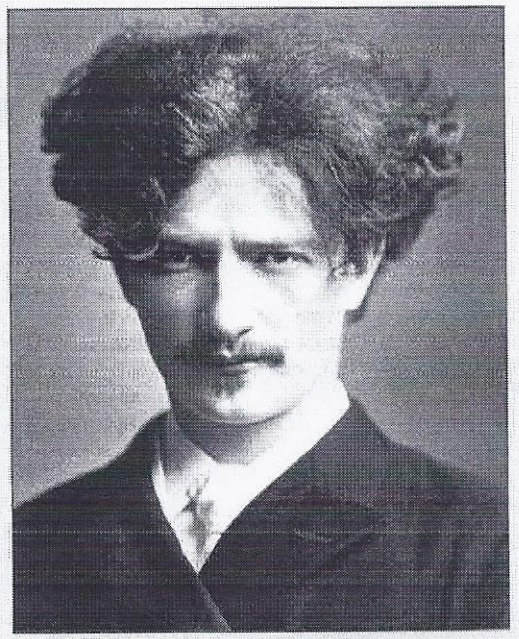

Ignacy Jan Paderewski był odznaczony m.in. Wielkim Krzyżem Oficerskim Legii Honorowej, belgijskim Orderem Króla Leopolda, angielskim Order of British Empire.

WIELKA KARIERA

Sława I.J. Paderewskiego zaczęła rosnąć w 1888 r., kiedy dał pierwsze koncerty we Francji, Holandii i Niemczech. W maju 1890 r. zagrał w St. James's Hall w Londynie i od tego momentu zjednywał sobie coraz większe rzesze wielbicieli na Wyspach Brytyjskich. 17 listopada 1891 r. wystąpił w nowojorskiej Music Hall. Tym koncertem I.J. Paderewski rozpoczął wielkie tournee po Stanach Zjednoczonych, w czasie którego stawał przed publicznością ponad 100 razy. Potem przyszły sukcesy w Afryce Południowej, Australii i Nowej Zelandii, na Kubie i w Kanadzie. Wszędzie I.J. Paderewski był przyjmowany niezwykle entuzjastycznie, jego występy kończyły się owacjami na stojąco. Prasa zachwycała się wirtuozerią mistrza, niezwykłą siłą przekazu, oryginalnością i sugestywnością gry. W 1889 r. w „Tygodniku Ilustrowanym" A. Dobrowolski pisał: *Paderewski najzupełniej atmosferę tutejszą naelektryzował. Jakieś błyskawiczne światło rozpłynęło się na widnokręgu krakowskim, a pod jego wpływem publiczność nabrała artystycznej drżączki, uczęszczając na koncerta i do teatru bardzo licznie. Dzisiejszy mistrz fortepianu zapanował nad swoim instrumentem bezwzględnie. Jest to kapryśna, nerwowa, pełna temperamentu gra wirtuoza, dającego jednocześnie dowód niepospolitej inteligencji.*

NA SCENIE POLITYCZNEJ

I.J. Paderewski rozpoczął swoją karierę polityczną w 1910 r., kiedy wygłosił przemówienie z okazji odsłonięcia w Krakowie pomnika upamiętniającego bitwę pod Grunwaldem. Ponieważ jego płomienne wystąpienia były przyjmowane entuzjastycznie, uznał, że również na niwie polityki może odnosić sukcesy.

Podczas I wojny światowej włączył się do prac Generalnego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce – organizacji powołanej do życia przez Henryka Sienkiewicza w 1915 r. w Vevey. Ze Szwajcarii pojechał do Paryża i Londynu, by ostatecznie dotrzeć do Stanów Zjednoczonych. Tam popularyzował polską walkę narodowowyzwoleńczą, zbierał fundusze dla ofiar wojny, organizował wiece i brał udział w charytatywnych koncertach. Docierał nie tylko do środowisk polonijnych, ale też do amerykańskich polityków, m.in. doradcy prezydenta, płk. E.M. House'a. Udało mu się także spotkać z prezydentem USA T.W. Wilsonem, któremu w 1918 r. wręczył memoriał o potrzebie odbudowy Polski. Pisał w nim o Stanach Zjednoczonych Polski, w których miały się znaleźć królestwa: Polski, Litwy, Polesia, Halicko-Podolskie i Wołynia. Jednak artysta nie ograniczał swej działalności tylko do kontynentu amerykańskiego. Podobne akcje organizował także we Francji, Włoszech czy Wielkiej Brytanii, gdzie wykorzystywał swoją popularność i znajomości do propagowania sprawy polskiej.

KALENDARIUM

6 listopada 1860 r.
I.J. Paderewski przychodzi na świat w Kuryłówce na Podolu.

22 stycznia 1918 r.
Przekazuje orędzie prezydentowi USA T.W. Wilsonowi.

16 stycznia 1919 r.
Otrzymuje misję utworzenia rządu.

9 grudnia 1919 r.
Przestaje pełnić funkcję premiera i ministra spraw zagranicznych.

1935–1940 r.
Redaguje razem z L. Bronarskim i J. Turczyńskim „Dzieła wszystkie" F. Chopina.

1936 r.
Inicjuje wraz z W. Sikorskim i W. Witosem tzw. Front Morges.

Grudzień 1939 r.
Obejmuje przewodnictwo Rady Narodowej.

29 czerwca 1941 r.
Umiera w Nowym Jorku.

Muzyczna kariera I.J. Paderewskiego trwała od 1888 r., kiedy rozpoczął serię koncertów w Europie Zachodniej.

WZLOTY I UPADKI

I.J. Paderewski przypłynął do wolnej Polski w grudniu 1918 r. Najpierw pojechał do Poznania. Tam jego płomienne wystąpienia stały się jedną z przyczyn wybuchu powstania wielkopolskiego. Potem udał się do stolicy, gdzie odniósł sukces – został premierem, ministrem spraw zagranicznych i delegatem Polski (obok R. Dmowskiego) na konferencję pokojową w Paryżu. Postanowienia wersalskie nie wszystkim przypadły do gustu i wielu w kraju krytykowało poczynania polskiej delegacji. Jednak trzeba przyznać, że I.J. Paderewski był współautorem ważnego i korzystnego dla kraju traktatu pokojowego z Niemcami, podpisanego 28 czerwca 1919 r.

W połowie 1919 r. popularność I.J. Paderewskiego zaczęła spadać. W grudniu artysta złożył rezygnację ze stanowiska premiera i ministra spraw zagranicznych. Mimo to Józef Piłsudski powierzył mu misję zbudowania nowego rządu. Kiedy ta nie powiodła się, rozgoryczony I.J. Paderewski wyjechał do Szwajcarii, a w 1921 r. do Stanów Zjednoczonych. W latach 30. zaczął się kontaktować z Władysławem Sikorskim i Wincentym Witosem, z którymi w 1936 r. zainicjował polityczne porozumienie tzw. Front Morges. Jednak coraz rzadziej angażował się w politykę, być może dlatego, że na zbytnią aktywność nie pozwalał mu zły stan zdrowia. Po wybuchu II wojny światowej, mimo podeszłego wieku i gnębiących go dolegliwości, objął przewodnictwo Rady Narodowej, pełniącej rolę polskiego sejmu emigracyjnego. Jego szwajcarska rezydencja stała się centrum działalności polskiej emigracji politycznej. W sierpniu 1940 r. ponownie wyjechał do Stanów Zjednoczonych, by zyskać poparcie tamtejszej Polonii i agitować polityków amerykańskich. Niestety, śmierć położyła kres jego planom – zmarł 29 czerwca 1941 r. w Nowym Jorku. Pochowano go w Waszyngtonie na cmentarzu zasłużonych w Arlington. Należał do nielicznego grona Polaków, którzy zdobyli sławę i uznanie na całym świecie. Był człowiekiem, który z ogromnym zaangażowaniem podchodził zarówno do sztuki, jak do i polityki. Pewnie dlatego pociągał za sobą tłumy, które wierzyły, że może tyle samo zdziałać przy klawiaturze, co prowadząc negocjacje z wielkimi tego świata.

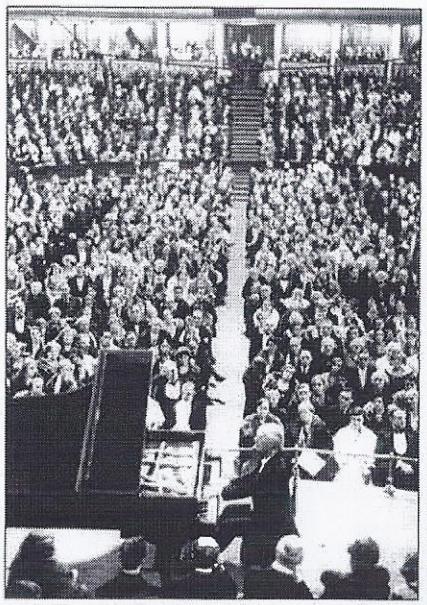

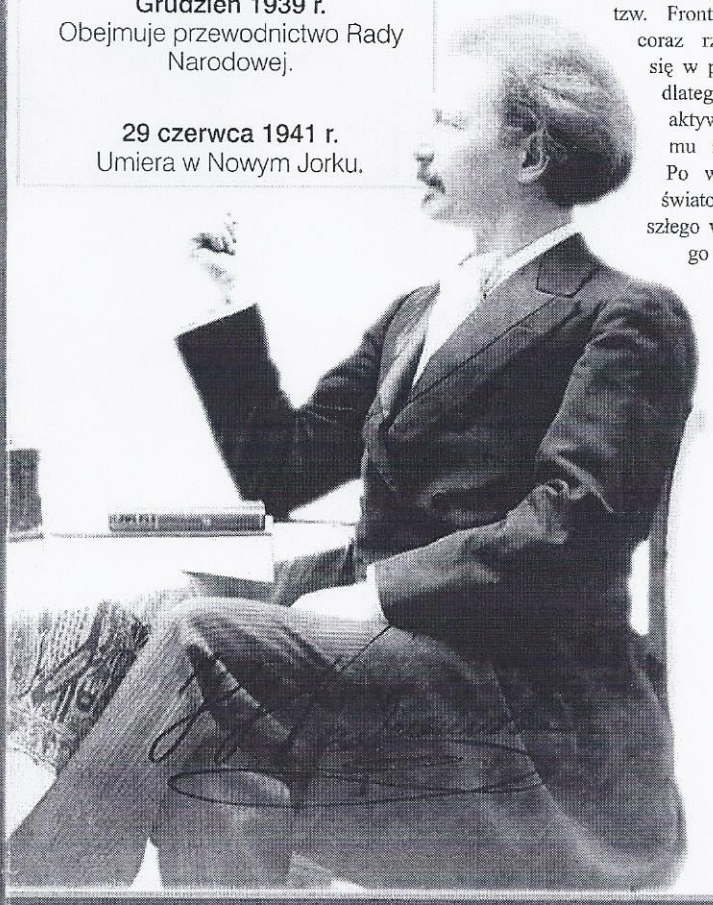

I.J. Paderewski był wielkim mężem stanu, który wywalczył korzystny dla Polski traktat podpisany z Niemcami w 1919 r.

WAŻNE I CIEKAWE

I.J. Paderewski nie był wielbicielem radia. Wynalazek ten budził w nim niepokój i dlatego odrzucał kolejne propozycje nagrań. Jednak do naszych czasów zachowała się taśma z uwiecznionym recitalem pianisty z 26 lutego 1939 r., wyemitowanym przez National Broadcasting Company w Stanach Zjednoczonych. Niewiele osób wie, że I.J. Paderewski wystąpił także w filmie. Była to epizodyczna rola w „Sonacie księżycowej" w reżyserii Węgra, Lothara Mendesa, nakręconej w 1937 r.

Józef Haller
(1873-1960)

Józef Haller był weteranem wielu armii i formacji polskich tworzonych w Galicji i Rosji. Dowódca słynnej „błękitnej armii" w wielkim stopniu przyczynił się do wywalczenia niepodległości przez Polskę, a potem zasłużył w walce o jej granice. Przez całą swoją karierę był wzorem żołnierza i dowódcy honorowego, sprawiedliwego i gotowego zapłacić najwyższą cenę za dobro ojczyzny.

ŻOŁNIERZ WŚRÓD SKAUTÓW

Józef Haller de Hallenburg przyszedł na świat 13 sierpnia 1873 r. w majątku Jurczyce koło Krakowa. Był trzecim dzieckiem Henryka i Olgi z Treterów. Do dziewiątego roku życia wychowywał się wraz z licznym rodzeństwem w majątku rodzinnym. Atmosferę sielskiego, wiejskiego życia rodzinnego przenikał głęboki patriotyzm. Jego ojciec brał udział w powstaniu styczniowym, zaś dziadek ze strony matki był kapitanem polskiego wojska w 1831 r. i kawalerem Krzyża Virtuti Militari. Nic dziwnego, że już jako dziecko młody Józef interesował się wojskowością. Niezwykle ważną rolę w wychowaniu dzieci odegrała też religijność panująca w domu. Wraz z innymi członkami rodziny należał do sodalicji mariańskiej oraz do tercjarstwa. Wszystkie te elementy miały wywrzeć wielki wpływ na chłopca i doprowadzić do ukształtowania osobowości wyjątkowo stałej w uczuciach, mającej silne poczucie hierarchii wartości, potrafiącej ze zdecydowaniem bronić własnych przekonań, z jakiej potem zasłynął.

W 1882 r., kiedy Józef Haller miał dziewięć lat, cała jego rodzina przeniosła się z Jurczyc do Lwowa. Miasto oferowało możliwość zdobywania wiedzy w tamtejszych szkołach z niemieckim językiem nauczania. Było to ważne, ponieważ młodzieniec marzył, by zostać wojskowym. Wybrano dla niego karierę w armii austro-węgierskiej, w której obowiązywał język niemiecki. Edukacja wojskowa Hallera obejmowała naukę w niższej szkole realnej w Koszycach na Węgrzech, w elitarnej wyższej szkole realnej w Hranicach, do której uczęszczali także arcyksiążęta austriaccy, i wreszcie studia w Akademii Wojskowo-Technicznej w Wiedniu na wydziale artylerii. Ukończywszy szkoły wojskowe, uzyskał nominację na podporucznika i rozpoczął służbę w armii austriackiej, która miała trwać aż do 1911 r. W 1903 r. wziął ślub z Aleksandrą Sala. Owocem tego związku był syn Eryk, urodzony trzy lata później we Lwowie. Karierę wojskową w armii austro-węgierskiej przerwał na własne życzenie. Jak pisał, *osiągnąwszy stopień kapitana, nie mogąc się niczego więcej w artylerii austriackiej nauczyć, opuszczam ją, by w inny sposób służyć krajowi, aż do chwili, w której Ojczyzna mnie będzie potrzebowała.* Po opuszczeniu szeregów wojskowych zaczął udzielać się w wielu sferach życia społecznego. Przede wszystkim jednak zasłynął jako organizator ruchu skautowego na ziemiach polskich.

Józef Haller z plakatu zachęcającego do wstępowania w szeregi polskiego wojska i obrony ojczyzny.

Skauting polski został założony we Lwowie w 1911 r. Zadaniem, jakie przed sobą stawiał, było wychowanie w duchu patriotycznym młodzieży, gotowej do poświęceń dla odbudowania Rzeczypospolitej. W 1913 r. należał do grupy ludzi pracujących nad wzorami oznak i terminów harcerskich. Szczególny wkład wniósł w tworzenie krzyża harcerskiego, proponując, by stanowił on połączenie krzyża rycerzy zakonu maltańskiego z polskim krzyżem Virtuti Militari. Główna ówczesna działalność J. Hallera koncentrowała się jednak wokół militaryzacji „Sokoła" – organizacji mającej na celu podniesienie sprawności fizycznej przez popularyzowanie ćwiczeń gimnastycznych oraz przygotowanie młodzieży do walki zbrojnej o niepodległość Polski. Haller od połowy 1912 r. prowadzi intensywną pracę, organizując Sokole Drużyny Stałe, a potem Polowe, jak również pełniąc funkcję instruktora wojskowego, organizatora kursów żołnierskich, podoficerskich i oficerskich. Jaby przeczuwając zbliżającą się światową zawieruchę, przygotowywał kadry, które odegrały istotną rolę w polskim czynie zbrojnym w okresie I wojny światowej.

WALKA O NIEPODLEGŁOŚĆ

Po wybuchu I wojny światowej w 1914 r. Józef Haller został zmobilizowany i przydzielony do Legionu Wschodniego, powstałego we Lwowie przez mobilizację drużyn sokolich, bartoszowych i części drużyn strzeleckich. Po odwrocie do Galicji został na rok wycofany z czynnej służby wojskowej wskutek poważnych obrażeń odniesionych w wypadku samochodowym. Szybko jednak odzyskał siły i już w 1916 r. objął funkcję dowódcy II Brygady Legionów Polskich w stopniu pułkownika. W czasie tzw. kryzysu przysięgowego w 1917 r., kiedy część legionistów odmówiła złożenia przysięgi wierności sojuszniczej wobec wojsk niemieckich i austro-węgierskich, J. Haller znalazł się w grupie tych, którzy przysięgę złożyli... Uniknął internowania i zamiast tego walczył w utworzonym Polskim Korpusie Posiłkowym. Ostatecznie jednak wypowiedział posłuszeństwo Austrii. W lutym 1918 r. pod Rarańczą na Wołyniu przebił się z II Brygadą przez front austriacko-rosyjski i połączył z II Korpusem Wschodnim na Ukrainie. Stoczył przegraną bitwę pod Kaniowem, po której jego oddziały zostały rozbrojone i internowane. Generał J. Haller przedostał się

Dyplom nadania Orderu Legii Honorowej Józefowi Hallerowi.

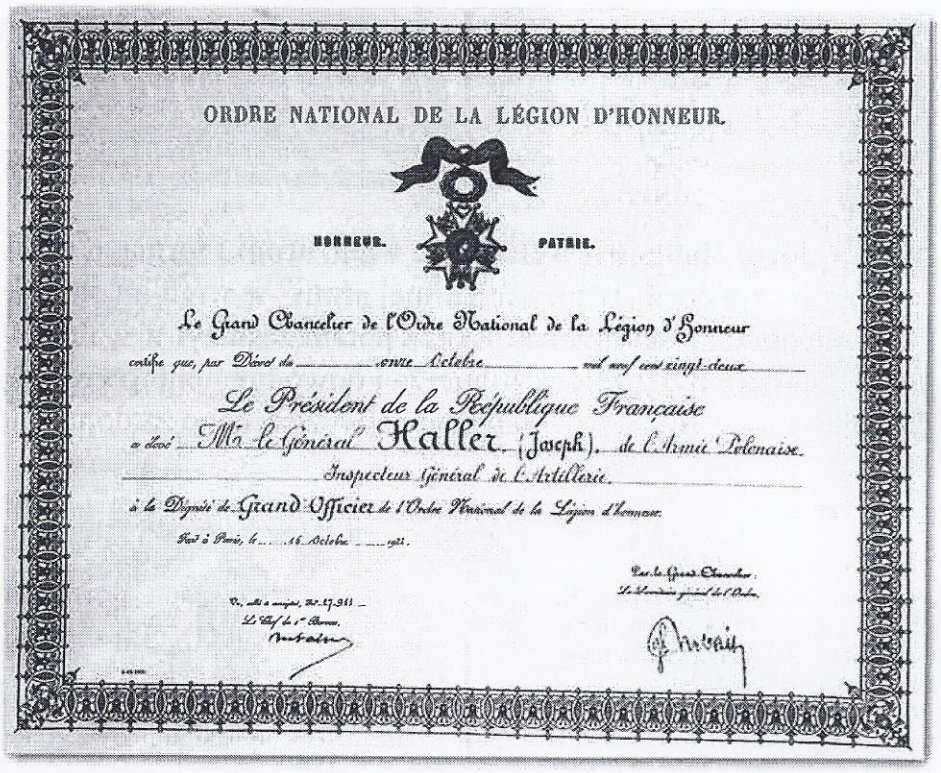

ORDRE NATIONAL DE LA LÉGION D'HONNEUR.

HONNEUR. PATRIE.

Le Grand Chancelier de l'Ordre National de la Légion d'Honneur

certifie que, par Décret du ... octobre ... mil neuf cent vingt-deux

Le Président de la République Française

a élevé M. le Général Haller (Joseph), de l'Armée Polonaise,

Inspecteur Général de l'Artillerie,

à la Dignité de Grand Officier de l'Ordre National de la Légion d'Honneur.

Fait à Paris, le ... 16 Octobre ... 1922.

jednak w lipcu 1918 r. do Francji, gdzie Komitet Narodowy Polski powierzył mu dowództwo Armii Polskiej we Francji, zwanej od koloru mundurów, błękitną. Po zakończeniu I wojny światowej gen. J. Haller powrócił w 1919 r. na czele „błękitnej armii" do kraju, żeby wziąć udział w walce o suwerenność i niepodległość Polski. Był kolejno od maja do września 1919 r. dowódcą Frontu Północno-Wschodniego, następnie Południowo-Zachodniego, potem Południowego, a od września 1919 r. do lipca 1920 r. Frontu Pomorskiego. W tym okresie otrzymał nominację na generała broni. To on 10 lutego 1920 r. na czele Frontu Pomorskiego dokonał symbolicznych zaślubin Polski z morzem, wrzucając do Bałtyku pierścień. Podczas wojny polsko-sowieckiej 1920 r. został członkiem Rady Obrony Państwa oraz Generalnym Inspektorem Armii Ochotniczej i dowódcą Frontu Północno-Wschodniego. Zasłużył się również przy tworzeniu Armii Ochotniczej. Po wojnie został mianowany Generalnym Inspektorem Artylerii. Pełnił też funkcję przewodniczącego Najwyższej Wojskowej Komisji Opiniującej, był członkiem Rady Wojennej, przewodniczył Związkowi Hallerczyków, a w latach 1922–1927 posłował na sejm z listy Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej. W tym okresie popadł w ostry konflikt z J. Piłsudskim, potępił zamach majowy, dlatego też po zwycięstwie zwolenników marszałka został zwolniony ze służby czynnej. W latach 1936–1939 należał do najaktywniejszych organizatorów opozycji skupionych wokół tzw. Frontu Morges – centrowego ruchu krytykującego ekstremalne działania zarówno lewicy, jak i prawicy. Podczas kampanii wrześniowej 1939 r. przedostał się wraz z innymi polskimi politykami do Rumunii, a następnie do Francji, gdzie oddał się do dyspozycji generała Władysława Sikorskiego. W latach 1940–1943 w polskim rządzie emigracyjnym w Londynie pełnił funkcję ministra bez teki. Nie dane mu już było wrócić do ojczyzny. Do końca życia pozostał na emigracji, ponieważ nie mógł zaakceptować nowego porządku politycznego w kraju, wynikającego z porozumień międzynarodowych i przejęcia władzy w Polsce przez komunistów. W Londynie żył skromnie. *W pokoju obok sypialni miał piękną kolekcję książek, przeważnie polskich autorów, oraz mnóstwo polskich i zagranicznych periodyków. Czytał bardzo wiele i do ostatnich chwil interesował się życiem politycznym i społecznym. Na ścianach wizerunek Chrystusa, obrazy malarzy polskich, zdjęcia kościołów krakowskich, duża fotografia o. Kolbe z Niepokalanowa i zdjęcie generała wśród młodzieży harcerskiej. Był niezmiernie żywy i towarzyski. Zadziwiał jasnością i głębią umysłu, nieprawdopodobną pamięcią i siłą woli.* Zmarł w wieku 87 lat w londyńskim szpitalu 4 czerwca 1960 r. Umarł jako legendarny „błękitny generał", wygnany z ojczyzny rycerz niepodległości. Dzięki inicjatywie harcerzy jego prochy wróciły w 1993 r. do Polski i spoczęły na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Gen. Józef Haller wśród żołnierzy w sierpniu 1920 r.

WAŻNE I CIEKAWE

Co ciekawe, silny związek J. Hallera z Pomorzem nie był tylko symboliczny. Po dokonaniu aktu „zaślubin" Polski z Bałtykiem wrócił do Torunia, z czasem dokonał objazdu prawie całego Pomorza. Zwiedził Działdowo, Lidzbark, Brodnicę, Wąbrzeźno, Grudziądz, Gniew, Tczew, Kartuzy, Tucholę, Chojnice, Koronowo, Nakło i Bydgoszcz. Wreszcie osiedlił się w Gorzuchowie niedaleko Chełmna. W jego domu w tej miejscowości odwiedzało go wielu polityków i gości zagranicznych. Często przebywali tu członkowie Związku Hallerczyków. Sam J. Haller często uczestniczył w tamtejszych wiejskich uroczystościach. Sam organizował dożynki, nie odrzucał też zaproszeń na wiejskie wesela. Kilka razy w tygodniu uczestniczył we mszy św. w kościele w pobliskim Sarnowie, gdzie po latach uhonorowano jego przywiązanie do tej ziemi marmurową tablicą. W 1933 r. na wzgórzu obok wsi zbudował grotę z figurą Matki Bożej, która niestety uległa zniszczeniu w czasie II wojny światowej. Ukochane Pomorze J. Haller opuścił dopiero w przededniu wybuchu wojny 29 sierpnia 1939 r.

Roman Dmowski

(1864–1939)

Roman Dmowski to jeden z najbardziej aktywnych działaczy międzywojennej polskiej polityki. Wielki ideolog nacjonalizmu, kształtujący sposób myślenia młodzieży, doskonały pisarz i mówca. Trudno powiedzieć, kim by się stał, gdyby nie zepchnął go w cień jego największy przeciwnik polityczny – Józef Piłsudski.

TRUDNE DZIECKO PRAGI

R. Dmowski przyszedł na świat 9 sierpnia 1864 r. we wsi Kamionek pod Warszawą, przylegającej do stołecznej dzielnicy Praga. Z praską częścią miasta był potem związany przez całe życie – aż do śmierci i pochówku na cmentarzu Bródnowskim. Jego rodzice pochodzili z drobnej szlachty podlaskiej, ale dziadek Kazimierz, który uczestniczył w powstaniu kościuszkowskim, u schyłku życia stracił majątek – w tym dzierżawioną Wólkę Wybranowską. Z tego powodu ojciec Romana, Walenty, ciężko pracował na utrzymanie rodziny, najpierw jako robotnik, a potem właściciel niewielkiej firmy i dzierżawca jezior gocławskich oraz skaryszewskich. Jak pisał potem R. Dmowski: *Ojciec mój był sobie trochę brukarz, trochę rybak, umiejący czytać, podpisać się i pisać dla swego użytku dość pierwotnym sposobem.* Mały Roman na szczęście wyniósł z domu to, co najlepsze – rodzice zaszczepili mu nie tylko patriotyzm, ale też szacunek dla pracowitości i staranności.

Roman Dmowski, główny ideolog polskiego nacjonalizmu, na zdjęciu z 1912 r.

Po drodze nie obyło się jednak bez problemów. Tak naprawdę początkowo nic nie zapowiadało, że młody Dmowski wyrośnie na wielkiego męża stanu. W dzieciństwie był chorowity i niewiele brakowało, by spotkał go los podobny do losu kilkorga jego rodzeństwa – wieku dorosłego dożyli tylko trzej synowie spośród siedmiorga dzieci państwa Dmowskich. Mały Romek nie lubił szkoły. Przebrnął jednak przez szkółkę elementarną i miejską, choć nauka szła mu opornie. Jako uczeń III Gimnazjum w Warszawie powtarzał trzy kolejne klasy. Inteligentny chłopiec z trudem znosił rygory rusyfikacji obowiązującej wówczas w Kraju Przywiślańskim, zwłaszcza w warszawskim gimnazjum, słynącym z bardzo sumiennych pod tym względem „pedagogów". Podobno przełom nastąpił dopiero, kiedy miał 16 lat, gdy ojciec mądrze i dyplomatycznie odwołał się do jego ambicji. Niemalże z dnia na dzień Roman został wyróżniającym się uczniem, którego zainteresowania wykraczały znacznie poza program szkolny. Niestety, wkrótce życie złożyło na jego barki ciężar znacznie większy niż obowiązki szkolne. Kiedy zmarł jego ojciec i starsza siostra, a reszta rodzeństwa poważnie chorowała, Roman musiał zatroszczyć się o utrzymanie rodziny. Podjął więc pracę zarobkową – m.in. dawał korepetycje i pracował w czytelni na Pradze. Tak wyglądał pierwszy etap jego życia, mimo trudności i wyrzeczeń zwieńczony studiami przyrodniczymi na Uniwersytecie Warszawskim. Ze stopniem doktora za pracę pod tytułem „Przyczynek do morfologii wymoczków włoskowatych" zakończył R. Dmowski studia w 1891 r. Młodemu doktorowi zaproponowano habilitację i podjęcie pracy naukowej, ale on miał już inne plany – od pewnego czasu wciągnięty w wir coraz prężniejszego konspiracyjnego życia politycznego.

NA PRZEKÓR ZABORCOM

Lata nauki R. Dmowskiego przypadły na najcięższy okres rusyfikacji Kraju Przywiślańskiego, szczególnie intensywnej po klęsce powstania styczniowego, które zakończyło się w tym samym roku, w którym R. Dmowski przyszedł na świat. Jeszcze kiedy był studentem uzyskał najwyższy stopień wtajemniczenia jako „brat" Związku Młodzieży Polskiej, a niedługo potem rozpoczął działalność w konspiracyjnej Lidze Polskiej. W 1891 r. po raz pierwszy wystąpił jawnie podczas demonstracji z okazji 100. rocznicy Konstytucji 3 maja – pierwszej od lat masowej manifestacji uczuć patriotycznych Polaków zaboru rosyjskiego. Wtedy władze carskie pierwszy raz zwróciły na niego baczniejszą uwagę. Uniknął jednak kary dzięki ucieczce do Paryża. Przebywał tam kilka miesięcy – zwiedzał, dużo czytał i pisał, zastanawiał się nad karierą naukową, ale nie zapomniał o pilniejszych sprawach związanych z działalnością skierowaną przeciwko caratowi... Postanowił wrócić do kraju. Niestety, władze carskie nie zapomniały o nim. W sierpniu 1892 r. na granicy wpadł w ręce Moskali i został wtrącony do Cytadeli Warszawskiej, gdzie spędził pięć miesięcy. Tam podobno podjął ostateczną decyzję o poświęceniu się polityce. Po wypuszczeniu przebywał pod nadzorem policyjnym w oczekiwaniu na wyrok. Mimo to w 1893 r. przejął kierownictwo Ligi Polskiej, którą chciał *uwolnić spod wpływów masonerii* i którą przekształcił w Ligę Narodową. Jej program był silnie zainspirowany ideologią rodzącego się polskiego nacjonalizmu. Niedługo potem zapadł wyrok – pięcioletnie zesłanie do Mitawy niedaleko

RODACY!

Komitet okręgowy „postępowców" wydał odezwę, znieważającą naszych narodowych kandydatów, rozsiewającą o nich nikczemne kłamstwa. Poplecznicy giełdziarzy i szachrajów, uchwalcy targający dla zysku na wszystko, co nasz naród otacza szacunkiem, i tym razem poszli zwykłą drogą, wojują zwykłą swą bronią. Podszywają się pod polskie imię i wojują kłamstwem.

Rodacy! Któż nie zna **Franciszka Nowodworskiego,** niestrudzonego pracownika w naszej Warszawie od lat wielu, znakomitego prawnika i dzielnego posła w pierwszej Izbie? Kto nie wie, że **Roman Dmowski,** ten nasz krew z krwi i kość z kości, to w Warszawie urodzony i wychowany, człowiek, który całe swe życie poświęcił pracy dla Ojczyzny!

I tym ludziom śmią złorzeczyć, nazywać jednego z nich przybyszem dlatego, że przez rząd był więziony, a potem skazany na wygnanie!

Rodacy! przeciw tym prawym Polakom, tym dzielnym bojownikom sprawy narodowej, tym mądrym kierownikom naszym, którzy zawsze szli na prostą drogę prowadzili—przeciw tym ludziom stawiają dwóch półmędrków, którzy gadaniem robili politykę, a do pół roku zadali inaczej, bo nigdy nie wiedzieli dobrze, jak się mają. Stawiają Świętochowskiego i Krzywickiego, których największą w oczach postępowców zasługą jest, że jeden był nienawistnie własny naród, jego wiarę, jego ideały i obyczaje, a drugi Polaki się wyparł. Każą Wam wybrać ludzi, którzy zawsze pogardzali swoich, a wywyższali obcych. Każą Wam wybrać ludzi, którzy z góry zapowiedzieli, że pójdą przeciw posłom polskim, swoim rodakom.

Rodacy! Nie dajcie się otumanić; pamiętajcie, że naszymi polskimi posłami, obrońcami praw naszych, mają być

Roman Dmowski
i
Franciszek Nowodworski.

Oni za nas zawsze nadstawiali piersi i dziś za nas walczyć będą. Więc i my stańmy przy nich pod narodowym polskim sztandarem!

Niech żyje Polska!

List wyborczy Romana Dmowskiego i Franciszka Nowodworskiego.

Rygi. Jak przyznawał sam R. Dmowski, był to czas stracony, choć dużo wtedy czytał i pisał, a także nawiązał znajomość z Józefem Piłsudskim. Po tym czasie zdecydował się na emigrację do Galicji, gdzie łatwiej mógł uprawiać politykę. We Lwowie początkowo redagował „Przegląd Wszechpolski", organ Ligi Narodowej. Jego najbliższymi współpracownikami i kierownikami całej organizacji stali się Zygmunt Balicki i Jan Ludwik Popławski. Ale to on wyrósł na lidera rozwijającego się ruchu narodowego, który z wielkim darem przekonywania potrafił pokazać drogę wolności w mroku zaborów, jak choćby w wybitnym dziele „Myśli nowoczesnego Polaka" z 1902 r.: *Przyjdzie czas, że Polacy nie tylko staną się zdolni do stworzenia samoistnego, silnego państwa, ale to państwo stanie się koniecznością. I ten czas może wcale nie jest tak bardzo odległy.* Rzeczywiście czas ten nie był odległy. Liga Narodowa rosła w siłę, obrastając półlegalnymi organizacjami, takimi jak Towarzystwo Demokratyczno-Narodowe, potocznie zwane endecją.

PROBLEMY Z WOLNOŚCIĄ

Kiedy wybuchła I wojna światowa, R. Dmowski miał 50 lat. Obok pozytywnych idei często do głosu dochodziły też jego nacjonalistyczne uprzedzenia wobec Żydów czy Ukraińców, przekonanie o *niszczącej sile wszechogarniającego spisku żydowskiego.* Miał coraz poważniejsze problemy ze zdrowiem. Nie przeszkadzało mu to działać i prorokować – jak wtedy, kiedy podkreślał, że największym wrogiem Polaków nie jest Rosja, lecz Niemcy. Potrafił też prawidłowo reagować na zmiany sytuacji politycznej – jak wtedy, gdy po klęsce Rosji zrozumiał, że rozstrzygnięcie losu Polaków nastąpi jednak na Zachodzie. W sierpniu 1917 r. został wybrany na prezesa tworzącego się w Lozannie Komitetu Narodowego Polskiego (KNP), będącego głównym organem ruchu „narodowców". Jesienią 1918 r. przebywał u prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Thomasa Wilsona. Kiedy wrócił do Polski, 23 listopada 1918 r., okazało się, że kwestia objęcia władzy w niepodległej ojczyźnie jest już przesądzona. Mimo to udało mu się wypracować kompromis z obozem lewicowo-niepodległościowym J. Piłsudskiego, którego owocem był rząd Ignacego Paderewskiego. Choć R. Dmowski dostąpił zaszczytu wystąpienia w imieniu Polski na konferencji pokojowej w Wersalu obok m.in. premiera I. Paderewskiego, to wydawało się, że zaczęły się już wyczerpywać niezmożone siły polityka. Zaczął wycofywać się z życia politycznego. W 1920 r. zapadł na ciężkie zapalenie płuc i wyjechał do Afryki, żeby odzyskać siły. Kiedy wrócił, przywitały go na dworcu dwie osoby... On sam jakby nie miał nic przeciwko temu, że zaczął stawać się „osobą prywatną". Choć otrzymał mandat do Sejmu Ustawodawczego, pojawił się w nim tylko raz – kiedy uchwalano konstytucję. Oddawał pole J. Piłsudskiemu i coraz rzadziej otwarcie go atakował na arenie publicznej. Ale nawet wśród własnych stronników w Zjednoczeniu Ludowo-Narodowym tracił poparcie na rzecz Stanisława Grabskiego. Może postawę tę najlepiej ilustruje jego własne stwierdzenie: *Dla mnie właściwie jeszcze nie ma miejsca w Polsce i nie ma właściwego pola pracy.* Ostatecznie R. Dmowski osiedlił się w majątku Chludowo pod Poznaniem, sporadycznie uczestnicząc w życiu politycznym kraju. Lider narodowców oddał się głównie działalności pisarskiej. W latach 30. stan zdrowia coraz bardziej dawał mu się we znaki. Zmarł 2 stycznia 1939 r., a jego pogrzeb był nawiązaniem do dni jego największej chwały – stał się manifestacją 100 tys. zwolenników endecji.

WAŻNE I CIEKAWE

Sukces polityczny R. Dmowski w dużej mierze zawdzięczał temu, że był człowiekiem bez powiązań ze starymi elitami i stał się twórcą nowego ruchu ideologicznego. Ale dużą rolę w tym odgrywały także cechy jego charakteru. Był podobno ujmujący – bardzo przystojny, sympatyczny i dowcipny, a jednocześnie pewny siebie i zdecydowany. Imponował też erudycją i wykształceniem (znał siedem języków nowożytnych oraz łacinę i grekę, miał doktoraty honoris causa uniwersytetów w Cambridge i Poznaniu), jak również obyciem, które zawdzięczał m.in. licznym podróżom po świecie. Dopiero w późniejszych latach stopniowo tracił niektóre z tych wspaniałych cech, by w końcu stać się zgorzkniałym odludkiem, który nigdy nie założył rodziny.

Roman Dmowski w towarzystwie członków Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu.

Ignacy Daszyński

(1866–1936)

Wielki przywódca polskich socjalistów, świetny mówca, nazywany „złotoustym Ignacym", bezkompromisowy „marszałek demokracji", zawsze gotów stawać po stronie dobra kraju i ideałów, ale też i zwyczajnych, potrzebujących ludzi.

Ignacy Daszyński jako marszałek Sejmu II Rzeczypospolitej.

Ignacy Ewaryst Daszyński przyszedł na świat 26 października 1866 r. w Zbarażu na Podolu w rodzinie skromnego urzędnika Ferdynanda Daszyńskiego oraz ubogiej szlachcianki Kamili Mierzeńskiej. Dni dzieciństwa spędzał z rodzeństwem *we własnym domu wśród kwiatów, ogrodu warzywnego i sadu dość dzikiego*, jak pisał w swoich „Pamiętnikach". *Całą okolicę* [...] *zwiedziłem w nieustannych podchodach i wycieczkach, tłukąc się na cudzych koniach po pastwisku, piekąc w rowie ziemniaki w jesieni i doznając przeróżnych „przygód"*. Nie była to jednak sielanka. *W domu był nadzwyczaj surowy system wychowania dzieci. Kiedy ojciec wchodził do pokoju, wszyscyśmy wstawali i czekali, aż siąść pozwoli* [...] *Absolutne milczenie w towarzystwie ojca było koniecznym obyczajem*. Ale ojciec na zawsze zaszczepił dzieciom uczciwość, prawość, bezkompromisowość. Rzymskokatolicka rodzina kultywowała też tradycje patriotyczne i udzieliła pomocy niejednemu powstańcowi styczniowemu, a chłopcy dorastający w cieniu zbaraskiego zamku, przesiąkali miłością do Polski. Pierwsze nauki Ignacy pobierał od 6. roku życia w miejscowej szkole bernardyńskiej, dalsze zaś od 12. roku życia w szkole gimnazjalnej w Stanisławowie. W jednym z najstarszych gimnazjów galicyjskich, mającym opinię surowego, wśród młodzieży panowała atmosfera kultu polskości i popularnością cieszyły się tajne organizacje niepodległościowe. I. Daszyński należał do wyjątkowo zdolnych, ale też żywych i krnąbrnych chłopców, a za przejawy antypatii wobec niemiecko-austriackich władz zaborczych nieraz ponosił konsekwencje. Nie skończył 15 lat, gdy wraz z bratem Feliksem stanął przed sądem za rozprowadzanie tekstów obrażających „łaskawie panującą" dynastię habsburską. Uszło im to na sucho, choć przylgnęła do nich etykietka „buntowników". Nie mogło to zniechęcić braci do dalszych podobnych działań. Zwłaszcza że mieli już silną podbudowę ideologiczną w postaci idei socjalistycznych. Na efekt nie trzeba było długo czekać. 16-letni Ignacy, wówczas najlepszy uczeń, został usunięty ze szkoły za mowę wygłoszoną do kolegów podczas długiej przerwy w rocznicę rewolucji z 1848 r. Wyrzucenie ze szkoły w 1882 r. pogorszyło ciężką sytuację materialną młodego „przestępcy politycznego". Już w szkole ocierał się o nędzę, nie miał środków na wyżywienie, nie wspominając nawet o szkolnych materiałach. Zarabiał udzielaniem korepetycji za skromne wynagrodzenie. Teraz wraz z resztą rodziny znalazł się na dnie. Dla polepszenia bytu K. Daszyńska opuściła Stanisławów. Przez pewien czas mieszkała we Lwowie, potem w Drohobyczu, gdzie Ignacy, znający niemiecki i ukraiński, pracował u pewnego adwokata. Dzięki skromnym dochodom mógł wynająć pakamerę na żydowskim przedmieściu. Dobrze poznał warunki życia okolicznych mieszkańców, np. „piekła ludzkiego" w Borysławiu: *Nędzne lepianki, tonące w błocie, nigdy nie wysychającym, gospody straszliwie brudne, pełne zdziczałych i zbydlęconych zupełnie chłopów, obdzieranych do krwi i wysysanych przez pośredników* [...]. Ożywiało to kiełkujące w nim zalążki ideologii socjalistycznej i owocowało uczestnictwem w tajnych organizacjach socjalistów. Z czasem kontakty z bratem, aktywnym socjalistą, zawiodły go do Lwowa, gdzie znalazł jeszcze cięższe życie, ucząc szewskie dzieci. Jak napisał L. Krzywicki: *Obaj żyli w nędzy, a herbata z chlebem, od święta z bułką, tworzyła główną składową część obiadu*. Ferment intelektualny tego okresu życia sprzyjał nie tylko ewolucji postawy socjalistycznej, ale też rozwojowi zainteresowań pozytywistycznych. Podróże zawiodły go nawet do Zurychu, gdzie podjął pracę laboratoryjną. Rok 1888 przyniósł w jego życiu ważne zmiany, eksternistycznie zdaną maturę w Krakowie i rozpoczęcie tam studiów przyrodniczych. Los jednak nie przewidział go w roli przyrodnika. W 1889 r., gdy był guwernerem pod Łomżą, za kontakty socjalistyczne carska policja aresztowała go i wtrąciła na 7 miesięcy do więzienia w Pułtusku. Gdy je opuścił, został odeskortowany do Galicji, gdzie znowu go aresztowano. Również kiedy wreszcie odzyskał wolność, nie dane mu było oddać się karierze przyrodniczej – za udział w zamieszkach studenckich usunięto go z uczelni.

WALKA O GODNĄ POLSKĘ

Incydent na uczelni skłonił I. Daszyńskiego do opuszczenia ziem polskich. Odwiedził w Szwajcarii konającego brata i ruszył do Paryża, by stamtąd wyjechać do Ameryki, do której jednak nie wyemigrował. Ojczyzna nie pozwoliła łatwo o sobie zapomnieć. Po głośnych obchodach 1 maja w 1890 r. w Galicji I. Daszyński postanowił jednak wrócić do Lwowa i zaangażować się w działalność organizacji socjalistycznych.

WAŻNE I CIEKAWE

Spełniły się sny młodości: po latach męki wojennej, cierpień, walk, błędów i pracy, zajadłej, zapamiętałej pracy, po tylu przejściach, po tylu upadkach nadziei, wyłaniało się oto niepodległe państwo z krwawego odmętu dziejów – pisał I. Daszyński w swoich pamiętnikach o 1918 r. Ale popularny polityk nie zdołał utworzyć koalicyjnego pierwszego gabinetu rządowego II RP i dlatego, jak to żartobliwie ujął J. Piłsudski, I. Daszyński *kazał stanąć na baczność kapitanowi saperów Moraczewskiemu* i jego „zmusił" do objęcia urzędu premiera.

Na miejscu stał się jednym z prężniejszych działaczy. Uczestniczył w kongresach socjalistów, redagował „Gazetę Robotniczą", współorganizował Partię Robotniczą. Gdy w 1892 r. założył Polską Partię Socjalno-Demokratyczną Galicji i Śląska Cieszyńskiego (PPSD), a potem redagował głośne pismo „Naprzód", miał już sporą renomę i szacunek nie tylko działaczy, ale i zwykłych robotników czy chłopów. Jak podaje „Polski słownik biograficzny": [...] *stał się naturalnym obrońcą wszystkich pokrzywdzonych i wydziedziczonych. Doskonały organizator, pełen wulkanicznego temperamentu mówca, dziennikarz i publicysta, w setkach podróży objeżdżał kraj, przemawiał na tysiącach zgromadzeń, powoływał do życia lokalne komórki organizacji socjalistycznych.* Za tego rodzaju aktywność na ziemiach zaboru austriackiego I. Daszyńskiego czekały nieodzowne represje. *Najbardziej wkrótce znienawidzony wróg istniejącego systemu, spotkał się z ostrym przeciwdziałaniem władz, ziemiaństwa, kleru. Do trzydziestego roku życia miał 24 procesy polityczne, zapoznał się z więzieniem, rozbijaniem wieców, szarżami wojska i policji na tłum, któremu przewodził w pochodzie, systematycznymi konfiskatami swych broszur i artykułów przy równoczesnych napaściach przeciwników, nie przebierających w argumentacji ani tonie.* Jego aktywność przynosiła mu także spektakularne sukcesy. W 1897 r. został wybrany przytłaczającą większością głosów na posła do austriackiego parlamentu (Rady Państwa), w którym miał pozostać do 1918 r. Był najmłodszym posłem, ale mimo to dzięki swej sile przebicia stanął na czele kilkunastoosobowego klubu socjalistów. W parlamencie austriackim poczynał sobie od początku zuchwale, ostro sprzeciwiając się polityce rządu, piętnując wszelkie nieprawidłowości i nadużycia administracyjne, wyśmiewając działania cenzury, usiłując wpłynąć na zmianę prawa – w tym apelując o wprowadzenie powszechnego prawa wyborczego. Zasiadanie w Radzie Państwa nie przeszkadzało mu w organizowaniu opozycyjnych wystąpień politycznych i strajków, stawania we wszelkich konfliktach po stronie członków proletariatu. Poparcie społeczne sprawiło, że w 1902 r. obrano I. Daszyńskiego również radnym miejskim Krakowa. Funkcję tę sprawował do 1919 r., wciąż stając po stronie pokrzywdzonych i słabych mieszkańców, broniąc robotników, dozorców czy drobnych handlarzy żydowskich, walcząc z nadmiernymi obciążeniami wobec ludności.

Jedną z ciągłych trosk I. Daszyńskiego była niezależność organizacyjna polskich socjalistów i niepodległość Polski – Polski socjalistycznej i demokratycznej. Jak podkreślał w 1891 r.: [Socjaliści] *dalecy krzykliwej nienawiści, która potępia każdego, kto nie jest Polakiem, w imię swobody politycznej, w imię rozwoju całego społeczeństwa żądają urzeczywistnienia dążeń narodowych.* Niejednokrotnie w wystąpieniach wzywał ludność do walki o niepodległość. Współpracował też z radykalnie niepodległościową Polską Partią Socjalistyczną (PPS), istniejącą od 1892 r. i działającą na terenie Królestwa Polskiego, a następnie PPS-Frakcją Rewolucyjną. W latach 1912–1914 znalazł się w Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, a potem Naczelnego Komitetu Narodowego, koordynujących działania niepodległościowe i skłaniających się ku koncepcji odbudowy Polski z pomocą Austro-Węgier. W okresie przed I wojną wspierał starania Józefa Piłsudskiego zmierzające do powołania polskiej siły zbrojnej i miał swój udział w tworzeniu Związku Walki Czynnej, potem Związku Strzeleckiego i Polskich Drużyn Strzeleckich, zaś po jej wybuchu przyczynił się do powołania Legionów Polskich. W październiku 1918 r. był jednym z organizatorów i przewodniczących Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie. W listopadzie zaś powołał w Lublinie złożony z socjalistów i ludowców Tymczasowy Rząd Republiki Polskiej, obejmując w nim funkcję premiera i ministra spraw zagranicznych. Wolna Rzeczpospolita miała przynieść mu spełnienie imponującej działalności politycznej.

J. Piłsudski po przejęciu władzy i skłonieniu do rozwiązania rządu lubelskiego, zaproponował I. Daszyńskiemu misję utworzenia nowego, koalicyjnego gabinetu. Sprzeciwili się jednak temu narodowi demokraci. I. Daszyński złożył dymisję i skupił się na działaniach w PPS, w którym pracował w Radzie Naczelnej, a także na aktywności poselskiej, którą kontynuował na kolejnych sejmach w latach 1919–1935, piastując też funkcję wicemarszałka sejmu w okresie 1922–1928 oraz marszałka sejmu w okresie 1928–1930. Niewyczerpana energia i optymistyczny zapał I. Daszyńskiego doskonale przydały się w wojnie polsko-bolszewickiej w latach 1920–1921, kiedy przyjął funkcję wicepremiera Rządu Obrony Narodowej. Ważnym dokonaniem wybitnego socjalisty było utworzenie w 1923 r. Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, służącego krzewieniu oświaty i propagowaniu kultury oraz sztuki w kręgach robotniczych. W 1926 r. poparł jeszcze zamach majowy J. Piłsudskiego, choć później opowiedział się przeciwko jego polityce. W 1929 r. marszałek I. Daszyński odmówił otwarcia sesji sejmowej po wkroczeniu do budynku sejmowego grupy propiłsudczykowskich oficerów. Koniec lat 20. przyniósł I. Daszyńskiemu pogorszenie stanu zdrowia, wskutek którego musiał usunąć się w cień sceny politycznej. Oddawał się wówczas głównie pisarstwu. Do końca dni był wierny swoim ideałom. Zmarł 1 listopada 1936 r., jak pisze W. Najdus, cytując jego słowa: *niczego się nie dorobił poza imieniem uczciwego Polaka.* Wielką uroczystością pogrzebową żegnały go dziesiątki tysięcy szczerze oddanych mu ludzi ze wszystkich kręgów społecznych.

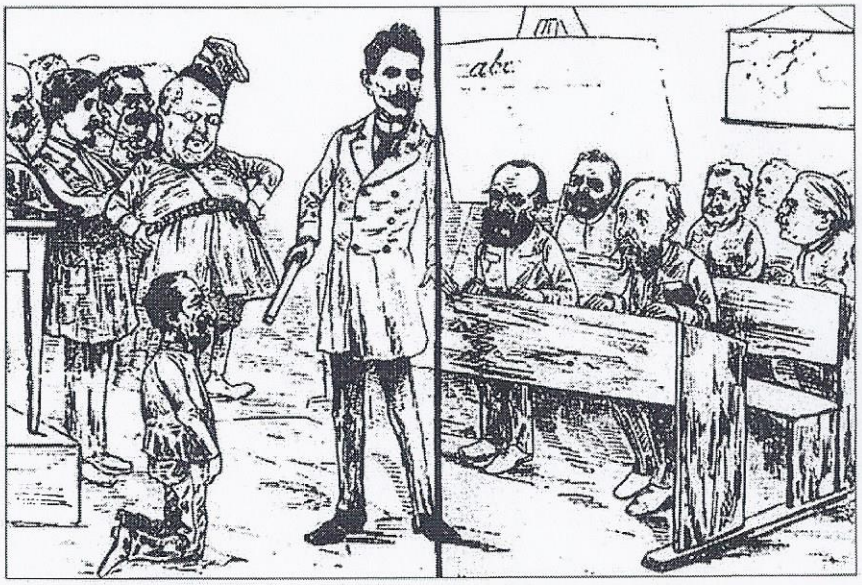

Karykatura *Profesor Ignacy poucza demokratów* z czasopisma „Diabeł", nr 20 z 1900 r.

Wojciech Korfanty
(1873–1939)

Polską kulturę poznał bliżej dopiero w szkole średniej. Jednak znany z ostrych przemówień, konsekwentnych działań i bezgranicznego poświęcenia kontrowersyjny polityk ze Śląska mieści się według wielu Ślązaków w ścisłym gronie najwybitniejszych Polaków.

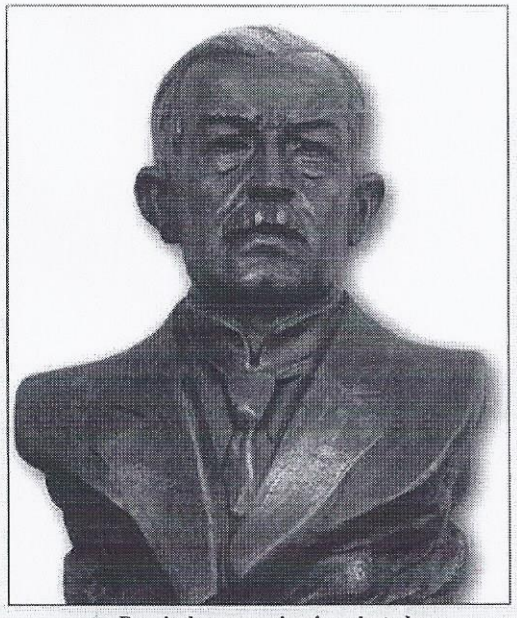

Pamiątkowe popiersie w katedrze św. Jana w Warszawie: „Współtwórca odrodzonej Rzeczypospolitej Wojciech Korfanty 1873–1939 przywrócił Polsce Śląsk".

Wojciech Korfanty urodził się 20 kwietnia 1873 r. w osadzie Sadzawka (obecnie Siemianowice Śląskie). Jego ojciec Józef był górnikiem, matka Karolina uczyła go języka polskiego na „Żywotach świętych" Piotra Skargi. W szkole ludowej w Siemianowicach usłyszał, że „ma zaszczyt" należeć do wielkiego narodu niemieckiego. *Zasługę mojego uświadomienia narodowego przypisać muszę moim hakatystycznym profesorom w gimnazjum w Katowicach, którzy zohydzaniem wszystkiego co polskie i co katolickie wzbudzili we mnie ciekawość do książki polskiej, z której pragnąłem się dowiedzieć, czym jest ten lżony i poniżany naród, którego językiem w mojej rodzinie mówiłem. I pokochałem naród mój, przeszłość i dolę jego, i poczułem się synem jego* – pisał później. W gimnazjum w Katowicach, do którego uczęszczał, język polski był zabroniony, zaczął więc działać na rzecz polskości i założył z kolegami kółko samokształceniowe. Czytano w nim polskie książki – „Pana Tadeusza" początkowo z pomocą słownika polsko-niemieckiego... W porywie patriotyzmu młody Korfanty na zebraniu Towarzystwa św. Alojzego w Siemianowicach wygłosił płomienną przemowę do górników. Kilka miesięcy przed maturą, 14 sierpnia 1895 r., wyrzucono go za to ze szkoły. Ukończył ją jako ekstern, następnie został wolnym słuchaczem Politechniki w Charlottenburgu pod Berlinem. Tam spotkał członków tajnego Związku Młodzieży Polskiej „Zet". Jesienią 1898 r. W. Korfanty przeniósł się na Królewski Uniwersytet we Wrocławiu, studiował prawo i ekonomię na Wydziale Filozoficznym. Został członkiem „Zetu", który głosił hasła narodowe i antyniemieckie wśród młodzieży na Górnym Śląsku. Studia przerwał na dwa lata, by zostać korepetytorem młodego Witolda Jundziłły z Litwy, z którym podróżował po Rosji, Austrii, Francji i Holandii, poszerzając wiedzę. Zadebiutował w tym czasie jako dziennikarz, pisząc dla prasy warszawskiej i galicyjskiej. Po powrocie kontynuował naukę na uniwersytecie. Był aktywnym studentem, a także działaczem: pilotował krajoznawcze wycieczki i rozprowadzał prasę z Królestwa i Galicji. Organizował tzw. fidułki, studenckie spotkania towarzyskie połączone z wykładami politycznymi i społecznymi. Uczył dzieci i młodzież czytania i pisania w języku polskim oraz współorganizował bibliotekę i czytelnię polską. Wziął udział w zjeździe towarzystw polskich w Bytomiu, na którym wezwał do wotum nieufności wobec posłów niemieckiej katolickiej partii Centrum, którzy, choć wybrani polskimi głosami, wyraźnie Polaków lekceważyli. Propagandowy spór wokół tego wystąpienia przyniósł Korfantemu ogólnopolską sławę.

Aby lepiej dotrzeć do Ślązaków, Korfanty przyjeżdżał na wakacje do Katowic i pracował w kopalni jako zwykły górnik. Poznawał trudną sytuację mieszkających w tym regionie ludzi, agitację niemiecką i wyzysk. Tak ugruntowały się jego poglądy polityczne, łączące ideały złotej młodzieży akademickiej i robotniczą rzeczywistość. Podczas pobytów we Wrocławiu zawsze był przedmiotem zainteresowania policji. W 1901 r. ukończył studia w Berlinie, ponieważ obawiał się, że we Wrocławiu może mu to uniemożliwić policja. Wspominał później: *Policję pruską wciąż miałem na piętach, ścigała mnie jak psa.*

Jako dziennikarz W. Korfanty współpracował z „Dziennikiem Berlińskim". W jednym z artykułów proponował polskie granice od Odry do Bałtyku. Krytykował niemiecką katolicką partię Centrum, która mimo polskiego poparcia nie chciała walczyć z germanizacją. Od 1901 r. był też redaktorem naczelnym gazety „Górnoślązak" – w artykule programowym opowiedział się za przynależnością Śląska do Polski, przywróceniem języka polskiego w szkole, administracji i sądownictwie, ochroną ludu śląskiego przed wyzyskiem. Władze pruskie skazały go za to na pięć miesięcy więzienia. Mimo to Korfanty wydał kolejne dwie głośne broszury: „Baczność! Chleb drożeje" i „Precz z Centrum", którymi wzbudził niechęć niemieckich polityków. Po odbyciu kary w połowie 1902 r. wraz z Ligą Narodową z udziałem R. Dmowskiego, Z. Balickiego, J. Popławskiego postanowił kandydować na posła z pominięciem niemieckiej partii Centrum. Został wybrany 25 czerwca 1903 r. do Reichstagu (gdzie wstąpił do parlamentarnego koła polskiego), choć kosztowało to bardzo wiele zarówno jego, jak i członków jego rodziny oraz przyjaciół.

OSTRY PARLAMENTARZYSTA

W ostrych wystąpieniach W. Korfanty piętnował dyskryminację i wyzysk Polaków na terenie zaborów i Prus. Kanclerz Rzeszy Bernhard von Bulow przewidywał, że jest to początek akcji połączenia Górnego Śląska z Wielkopolską i Krakowem: *Górny Śląsk jest krainą żelaza i czarnych diamentów; jego skarby są dla naszego rozwoju niezbędne w czasie pokoju.* W. Korfanty w odpowiedzi demaskował pogardę Niemców, którzy wyrażali się o Górnoślązakach obelżywie „Wasserpolacy" i żądali od nich *nie tylko siły roboczej* [...], *ale ciała i duszy, przekonania narodowego i politycznego.* Komisja parlamentarna pod presją ministrów pruskich unieważniła 24 maja 1905 r. jego wybór na posła,

WAŻNE I CIEKAWE

Gdy W. Korfanty miał 30 lat i posłował do niemieckiego parlamentu, zakochał się w Elżbiecie Szprotównie z Bytomia, z którą planował wziąć ślub po wyborach. Najpierw miał się odbyć ślub cywilny, a później kościelny. Wyborcze zwycięstwo zaowocowało problemami – w przeddzień ceremonii kościelnej niemiecki ksiądz w kościele Świętej Trójcy w Bytomiu zwrócił Korfantemu opłatę, mówiąc, że ślubu nie udzieli, chyba że Korfanty odwoła wszystko, co kiedykolwiek napisał o duchowieństwie śląskim w „Górnoślązaku" i w broszurze „Precz z Centrum". W. Korfanty był katolikiem i ślub kościelny uznawał za najważniejszy, lecz oświadczył, że wobec żądań politycznych księży ustąpić nie może, bo zaprzeczyłby sam sobie. Wyjechał z narzeczoną do Krakowa. Ale i tu dosięgła go zemsta – depesza z Rzymu brzmiała: *Ślubu nie udzielać*. Dopiero po trzymiesięcznych trudach, 5 września 1903 r., młodzi wzięli ślub w parafii Świętego Krzyża w Krakowie.

ale zwolennicy poparli go w kolejnych wyborach. W 1905 r. W. Korfanty wygrał liczbą 23 208 głosów wobec 9102 głosów przeciwnika. Niemieccy socjaldemokraci za wszelką cenę próbowali go usunąć: na jednym wiecu zaatakowano go nożem, na innym musiał się bronić kawałkiem płotu. Na przełomie lat 1907 i 1908 wstąpił w Poznaniu do Polskiego Towarzystwa Demokratycznego. Kolejne wybory do Reichstagu zaowocowały polemiczną walką z pismem „Katolik" i jego redaktorem Adamem Napieralskim, sprzyjającym socjaldemokratom. W tym okresie Korfanty utracił część poparcia. Z powodów finansowych podjął pracę w niemieckim Komitecie Oświatowym Rady Narodowej, Wschodniej Agencji Telegraficznej w Berlinie, „Kurierze Warszawskim". W 1913 r. wstąpił do powstałej w Poznaniu Rady Narodowej, reprezentującej Polaków ze Śląska.

TRZECIE POWSTANIE ŚLĄSKIE

Gdy wybuchła wojna, Korfanty mieszkał w Berlinie. Wstąpił do służby rządu niemieckiego, lecz już w grudniu 1914 r., wobec prawdziwych intencji Niemców wobec Polaków, wycofał się z tej współpracy. Latem 1918 r. z poparciem endecji wygrał wybory uzupełniające do Reichstagu w okręgu gliwicko-lublinieckim. Z przemówieniem wystąpił w Reichstagu 25 października 1918 r., zażądał przyłączenia do państwa polskiego wszystkich ziem polskich zaboru pruskiego, w tym Górnego Śląska. Po kapitulacji Niemiec wyjechał z Berlina do Poznania i wszedł do Naczelnej Rady Ludowej, stanowiącej rząd Wielkopolski podczas powstania. *Dać Polsce Śląsk, to jak małpie dać zegarek* – powiedział ponoć brytyjski premier David Lloyd George. Gdy w Wersalu zapadła decyzja o plebiscycie na Górnym Śląsku, rząd warszawski w 1920 r. mianował W. Korfantego polskim komisarzem plebiscytowym. Kupił lub założył wiele gazet, ludność wiejską zdobył obietnicą reformy rolnej, dla ludności okręgu przemysłowego wymyślił hasło: *Kopalnie i huty będą należeć do was*. Katolikom powtarzał: *Niemieckie to protestanckie, polskie to katolickie*. Sprzeciwiał się zbrojnej walce i potępił dwa pierwsze śląskie zrywy, ale gdy plebiscyt nieuczciwie wygrali Niemcy (m.in. sprowadzili 180 tys. wyborców spoza Śląska), W. Korfanty postanowił 3 maja 1921 r. wzniecić trzecie powstanie śląskie, w którym objął funkcję dyktatora. Wspomagało go regularne Wojsko Polskie. Początkowe sukcesy nie na wiele się zdały, bo już 13 maja D. Lloyd George grzmiał w parlamencie angielskim: *Że Polakom miano by pozwolić na złamanie układu pokojowego i zajęcie Górnego Śląska, a Niemcom nie miano by pozwolić bronić tej prowincji, która do nich należała przez 200 lat i która 600 lat na pewno nie była polską, byłoby hańbą i niegodne czci żadnego kraju*. W. Korfanty wycofał swoje oddziały z walk i w końcu stycznia 1920 r. przybyli na Górny Śląsk przedstawiciele aliantów. 12 października 1921 r. Polakom przyznano 29% obszaru plebiscytowego zamieszkanego przez 46% ludności.

WARSZAWSKI BOHATER I EMIGRANT

Gdy rozstrzygnął się los Górnego Śląska, W. Korfanty wyruszył do stolicy i stanął na czele Chrześcijańskiej Demokracji. W 1922 r. wybrano go na posła do Sejmu RP i do Sejmu Śląskiego oraz desygnowano na premiera rządu. Nie wszedł w skład gabinetu, gdyż nie porozumiał się z Józefem Piłsudskim. Rok później nominowano go na wicepremiera rządu Wincentego Witosa. Od 1924 r. wydawał dziennik warszawski „Rzeczpospolita" oraz katowicką „Polonię", która po zamachu majowym stała się ważnym organem opozycyjnym. Przewrót 1926 r. wstrząsnął W. Korfantym – nie potrafił się pogodzić z przejęciem siłą władzy w suwerennym państwie. Prowadził działalność opozycyjną wobec sanacji. Naraziło go to na ostre ataki – w tym oskarżenie przed Sądem Marszałkowskim o nadużycia finansowe. Sąd, wbrew logice, orzekł jego winę i W. Korfanty utracił sporo zwolenników. Wraz z posłami Centrolewu 26 września 1930 r. trafił do twierdzy brzeskiej (choć nie brał udziału w procesie brzeskim). W trakcie odsiadywania wyroku 23 listopada został wybrany na posła III Sejmu Śląskiego. „Polonia" codziennie zamieszczała podobiznę Korfantego z podpisem: *Budziciel polskości na Śląsku, wódz i opiekun ludu śląskiego, organizator i przywódca powstania śląskiego, ten, który Śląsk przywiódł do Polski, współtwórca Państwa Polskiego, nieustraszony i nieugięty bojownik o prawo i sprawiedliwość w Państwie, więzień brzeski.* Wyszedł na wolność 20 grudnia i rozpoczął działalność jako poseł na Sejm Śląski. Obawiając się dalszych represji, Korfanty w 1935 r. wyemigrował do Czechosłowacji, stamtąd kierował swoją partią i gazetą. Po aneksji Czechosłowacji przez Niemcy wyjechał do Francji. Wraz z innymi działaczami opozycji na emigracji (I. Paderewskim, W. Sikorskim, J. Hallerem i W. Witosem) utworzył w 1936 r. Front Morges – porozumienie opozycji przeciw sanacji, dążące do przywrócenia demokracji w Polsce. W 1937 r. doprowadził do połączenia partii opozycyjnych w Stronnictwo Pracy. Stanął na jego czele. W kwietniu 1939 r. po wypowiedzeniu przez III Rzeszę układu o nieagresji wrócił w tajemnicy do Polski, ale szybko został aresztowany. Z więzienia w Warszawie uwolniono go w lipcu 1939 r. Był ciężko chory. Zmarł 17 sierpnia. Jego pogrzeb stał się wielką manifestacją poparcia ludności Górnego Śląska dla jego ideałów. Dwa tygodnie po śmierci W. Korfantego, kiedy Hitler wkroczył do Polski, Górny Śląsk znów wpadł w ręce niemieckie.

Wojciech Korfanty (siedzi pierwszy od lewej) wśród powstańców śląskich.